

## 5. Od śmierci ku życiu

Wiara nie powinna sprawiać, że wierzymy jedynie w Zmartwychwstanie jako w rzeczywistość oderwaną, ale w Zmartwychwstanie, które przez dar obecności Pana odnawia nasze życie i cały świat. Ale jak to się dokonuje? Jak możemy dzisiaj doświadczyć tego odnowienia, którego dokonuje Początek wszystkiego, czyli Słowo Boże wcielone, umarłe i zmartwychwstałe dla nas?

Jezus mówi: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21,5). Jak to się dokonuje? Jak pozwalamy Chrystusowi zmartwychwstałemu naprawdę odnawiać wszystko, odnawiać nas całkowicie, odbudowywać ruiny, odmładzać naszą starość, przywracać wszystko do utraconej jedności i harmonii?

Przed wszystkim musimy pamiętać, że Pan nie czyni tego jak bohater, który przychodzi podbić świat, jak Superman, który przychodzi nas zbawić mocą i blaskiem: czyni to jak ojciec, jak dobry pasterz, jak przyjaciel, który żywi dla nas współczucie. W Apokalipsie to ogłoszenie zwycięstwa Zmartwychwstałego poprzedzone jest obietnicą pocieszenia: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie Bogiem z nimi. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły.” (Ap 21,3-4)

Zwycięstwem Chrystusa nad wszystkim, co nas prowadzi ku śmierci, jest Jego obecność, która ociera nasze łzy, przezwyciężając wszelki powód smutku: śmierć, żałobę, lament i trud.

„Otrze z ich oczu wszelką łzę.”

„Oto wszystko czynię nowe.”

Nowość, którą Chrystus przyniósł światu, to przede wszystkim Jego pocieszenie, pocieszenie, które ociera wszelkie łzy, które pociesza każdy żal i każde cierpienie. Tylko pocieszenie Chrystusa odnawia świat! Prawdziwą nowością i zwycięstwem Zmartwychwstałego jest pocieszenie Jego obecności.

Pierwszy wielki świadek Zmartwychwstania, św. Maria Magdalena, rozpoznała Jezusa właśnie w tym, który w pewnym sensie ocierał jej łzy: „Rzekł do niej Jezus: «Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?» Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: «Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę». Jezus rzekł do niej: «Mario!» A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: «Rabbuni», to znaczy: Nauczycielu!” (J 20,15-16)

To przejście od łez do radości dzięki objawieniu się Zmartwychwstałego jest znakiem tego, jak dokonuje się w nas i przez nas odnowienie wszystkiego, sprawiane przez Zmartwychwstanie Chrystusa.

W poniedziałek wielkanocny poruszyło mnie krótkie czytanie z nony, z Drugiego Listu do Tymoteusza: „Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy.” (2 Tm 2,11).

W oryginale greckim i w tłumaczeniu łacińskim – *si commortui sumus, et convivemus* – zdanie to jest jeszcze bardziej zwięzłe i można by je oddać tak: „Jeśli współumieramy, współżyjemy”.

Ale co to oznacza? Najpierw to, że nasze zmartwychwstanie i odnowienie zakładają śmierć, przejście przez śmierć. Jednocześnie pojmujemy, że tym, co istotne, aby przeżyć to paschalne przejście, jest bycie z Chrystusem, jest komunია z Nim.

To znaczy, że aby zmartwychwstać, aby odnowić momenty śmierci, w których się znajdujemy, musimy przede wszystkim zacząć od przeżywania naszej śmierci z Chrystusem, od przeżywania z Chrystusem naszych momentów śmierci. Drogą do odnowienia jest przejście z Chrystusem przez każdą sytuację i stan śmierci, jakie niesie ze sobą nasze grzeszne położenie. Przed zmartwychwstaniem musimy przyjąć od Zmartwychwstałego łaskę tego, by móc razem z Nim umrzeć, by przeżyć z Nim naszą śmierć.

Trzeba przyznać, że zazwyczaj, zamiast przyjąć tę paschalną logikę odnowienia, zadowalamy się zapewnieniem sobie przetrwania. Chcielibyśmy, żeby Chrystus nas odnowił, nie wskrzeszając nas ze śmierci, bez przechodzenia przez umieranie wraz z Nim. Boimy się śmierci, ponieważ tak naprawdę nie wierzymy, że jeśli z Nim umieramy, „wspólnie z Nim i żyć będziemy”. Nie ufamy, że obecność Chrystusa wystarcza, by pokonać śmierć, wystarcza, by przejść ze śmierci do życia. Lęk przed śmiercią blokuje w nas zaufanie Chrystusowi, powierzenie się Jego obecności, która nas zbawia. Przeżywamy wszystkie nasze sytuacje śmierci jak dzieci, które, choć ojciec trzyma je za rękę, nie chcą przejść przez ciemny pokój ani przez trudną ścieżkę, by dojść do światła lub na szczyt góry.

Ale Jezus, zmartwychwstając i objawiając nam swoją obecność, zapewniając nas, że będzie z nami przez wszystkie dni aż do końca świata (por. Mt 28,20), objawił nam i daje naszej wierze nie tylko przejście przez trudne chwile i sytuacje, ale także przejście przez momenty śmierci, nawet przez samą śmierć. Chrystus nie jest już tylko dobrym, godnym zaufania pasterzem, jak przewodnik górski, który pomaga przejść przez ciemną dolinę. Chrystus pozwala nam przejść przez samą śmierć ku zmartwychwstaniu i przez sytuacje, w których wszystko jest stracone, wszystko zniszczone, wszystko skończone. Taki jest sens „umierania z Nim”, które św. Paweł ukazuje jako drogę życia.

Ale co tak naprawdę znaczy umierać z Chrystusem? Dzięki czemu jest to możliwe? Trudno sobie wyobrazić i zrozumieć, przez jaką śmierć mamy przejść. Nasza śmierć jest przejściem przez ciemną dolinę, której nie jesteśmy w stanie opisać. Ale nie to jest najważniejsze: najważniejsze nie jest zrozumienie śmierci, lecz pozwolenie na to, by obecność Chrystusa towarzyszyła nam w przejściu przez nią.

Aby umrzeć z Chrystusem, nie jest najważniejsze, by wybrać śmierć: ona przychodzi sama, jest częścią ludzkiego losu. Istotne jest natomiast wybrać bycie z Chrystusem, wybrać przyjęcie Jego obecności jako przyjacielskiego światła, które prowadzi nas

ze śmierci do życia, niezależnie od tego, jaką śmierć przyjdzie nam przeżyć. Może to być choroba albo starość, może to być słabość grzechu, może to być rozpad relacji, jakie nas wspierają, może to być utrata pracy, bezpieczeństwa, pokoju. Może to być słabość naszej wspólnoty, która wymaga od nas więcej, niż sama daje. Może to być kryzys epoki, który dziś przeżywamy. Może to być wojna albo ucisk wywołany przez „urojenie wszechmocy”, które papież Leon XIV nieustannie demaskuje. Nie wiemy, jaka śmierć nas spotka, przez jaką ciemną dolinę będzie musiało przejść nasze życie, nasza wspólnota, nasz naród czy cały świat...

Ale Chrystus zmartwychwstał! I to nie znaczy, że wszystko to znika. Przeciwnie, to znaczy, że we wszystkim tym dane jest nam umrzeć z Nim, aby żyć z Nim. Wszystko przemienia się w odnowie niemożliwej, a jednak prawdziwej, ponieważ kto zgadza się umrzeć z Chrystusem, doświadcza, że z Nim powstaje do życia, że żyje nowym życiem już teraz, ponieważ jesteśmy z Nim, ponieważ jesteśmy z Nim zjednoczeni, jako Jego przyjaciele.

Tajemnicą odnowienia wszystkiego jest więc nie tracić, nie odrzucać, nie zaniedbywać komunii z Chrystusem w żadnym doświadczeniu życia. W próbie nie powinniśmy przede wszystkim troszczyć się o zmianę naszego życia i sytuacji, ale o to, by przeżywać je z Nim.

Pytanie, które powinniśmy sobie stawiać w każdej chwili kryzysu, gdy życie słabnie, jest jedno: jak trwam przy Chrystusie? Jak z Nim jestem? Jak idę z Nim przez to, co dziś, teraz, w każdej chwili, mam przeżyć? Jak przeżywać z Nim próbę, przez którą przechodzę albo przechodzimy?

Właśnie w tym życie monastyczne jest samo w sobie drogą odnowienia i zmartwychwstania. Ponieważ od samego początku jest ono całkowicie ukierunkowane na wybór i przyjęcie komunii z Chrystusem w każdej chwili i w każdej sytuacji dnia oraz na każdym etapie życia.

Jak często natomiast naszą reakcją na chwile kryzysu i śmierci, które przeżywamy, czy to osobiście, czy wspólnotowo, jest szukanie wszelkiego rodzaju rozwiązań, zamiast uciekać się do komunii z Chrystusem, której całkowicie poświęcone jest nasze powołanie i dla której mamy tak wiele środków: życie w klasztorze, regułę, liturgię, sakramenty, Słowo Boże, wspólnotę braterską, władzę, która nas prowadzi. Ziarna odnowy, której potrzebujemy, są już zawarte we wszystkim, co Kościół i nasz charyzmat nieustannie nam daje, abyśmy przyjęli obecność Chrystusa, aż po możliwość śmierci wespół z Nim, by żyć z Nim teraz i na zawsze.

Nowością, którą Jezus chce uczynić w nas i między nami, jest Jego przyjaźń, obejmująca całe nasze życie aż po śmierć i zmartwychwstanie.